

GAZETA

10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wojna sowiecko-japońska WISI W POWIETRZU

LONDYN, 20.4. Strajk powszechny, który objął kolej wschodnio-chińska w Mandżurji, pozostawiając tragiczne konsekwencje. Strajk ten jest skierowany przeciwko władzom japońskim, które ostatnio w stosunku do pracowników dyirekcji kolejowej zastosowały szereg represyj.

Represje te były zastosowane wskutek tego, że Japończycy podjęli próby

agentów rządu sowieckiego o ostatnie zamachy na obiekty kolejowe oraz na japoński pociąg wojskowy pod Charbinem.

Bolszewicy natomiast usiłują dowiedzieć, że represje te są jeszcze jedną prowokacją Japonii,

która dąży do zmilitaryzowania kolei wschodnio-chińskiej.

Gdzie kryje się prawda trudno w tej chwili stwierdzić, faktem jest, że w miejscowościach, w których utrzymują władzę Japończycy panuje porządek.

Natomiast na pozostałych terytoriach wznowiła się ostatnio działalność

band rozbójniczych, które podburzane są przez nieznaną agitatorów.

W odpowiedzi na strajk kolejowy władze japońskie aresztowa-

ły wczoraj 46-ciu sowieckich inżynierów i urzędników. Śledztwo wykazało, że niektórzy z nich

przyznają się

Hitler nie martwi się rozwiązaniem bojówek

MONACHJUM, 20.4. — Dobrze poinformowany „Der gerade Weg” donosi, że rozwiązanie bojówek hitlerowskich nie było dla Hitlera wcale tak przykre, jak stara się to przedstawić nazemnatrz.

W rzeczywistości bowiem nosił się on od dłuższego czasu z zamiarem redukcji oddziałów szturmowych, dyktowanym względami oszczędnościowymi i obawą, że

do organizowania zamachu.

Na miejsce aresztowanych urzędników sowieckich władze japońskie powołują emigrantów rosyjskich.

Tego rodzaju polityka stanowi ciężki cios dla Sowietów na Dalekim Wschodzie.

W sowieckim garnizonie we Władywostoku ogłoszono wczoraj stan

pogotowia wojennego.

Na garnicy sowieckiej daje się zauważyć silny ruch oddziałów kawalerji i pułków piechoty, obsadzających pograniczne miejscowości. Prawie równocześnie sztab japoński koncentruje energicznie wojska w rejonie Czien-Tao. Miejscowość ta leży o 100 km. od Władywostoku.

Dalsze transporty z wojskiem japońskim znajdują się w drodze.

Ta ożywiona działalność

obydwu armij wzbudza powszechne zaniepokojenie i grozi już otwartym konfliktem wojennym, który w tej sytuacji może wybuchnąć

od lada iskry.

Na froncie chińsko-japońskim przez cały dzień wczorajszy trwał silny ogień artyleryjski, skierowany na pozycje chińskie. W pierwszej linii okopów Japończycy zgromadzili

50 tysięcy piechoty,

a najbliższe rezerwy przekraczają 40 tys. żołnierzy. Chińczycy spodziewają się wznowienia działań wojennych, na wielką skalę w najbliższym czasie.

W Tokio ukazał się dekret cesarski, zwołujący senat i parlament japoński na nadzwyczajną sesję w dniu 23 b. m. Wszystko to wskazuje, że wojna chińsko-japońska może się przemienić w olbrzymią pożogę wojenna, której skutków i rozmiarów nie można absolutnie dzisiaj przewidywać.

Pożar w kopalni

BERLIN, 20.4. — W kopalni Wettersweiler w Zagłębiu Saary wybuchł wczoraj pożar.

Zaloga ranna nie mogła zejść do podziemi. Praca na kopalni została całkowicie wstrzymana.

Epidemia żółtej febry

BUENOS AIRES, 20.4. — Epidemia żółtej febry przybiera groźne rozmiary w szeregach wojsk boliwijskich w stanie Santa Cruz. Epidemia dotknęła też 60 proc. żołnierzy. Władze sanitarne zaprowadziły kordon sanitarny.

Zamach na hiszpańskiego ministra przy pomocy młota

MADRYT, 20.4. — Na hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych socjaliste de Los Rios, dokonano wczoraj zamachu w Seville. Minister zjawił się w tym mieście, aby dokonać inspekcji nowych tam ochronnych wybudowanych nad rzeką Guadalquivir. W chwili gdy wsiadał do motorówki, stojący opodal mężczyzna w ubraniu robotniczym wyjął z pod skózanego fartucha ciężki młot kowalski i rzucił go, mierząc w ministra.

De Los Rios zdołał odskoczyć na bok, a młot trafił gubernatora Seville, towarzyszącego ministrowi podczas inspekcji. Uderzenie było tak silne, że gubernator zemdlął.

Zamachowca aresztowano. Okazało się, że jest to zamieszkały w Seville kowal, właściciel kuźni, członek stowarzyszenia nacjonalistycznego. Stan zdrowia gubernatora budzi poważne obawy.

Mimo opozycji delegata Sowietów przyjęto ostatecznie rezolucję w sprawie rozbrojenia

GENEWA, 20.4. — Najważniejszym tematem obrad dzisiejszego posiedzenia komisji generalnej konferencji rozbrojeniowej był projekt rezolucji co do sposobów, według których ma nastąpić

redukcja zbrojeń.

W myśl tej rezolucji komisja generalna miała stwierdzić, że należy zastosować art. 8 Paktu Ligi Narodów.

czyli zredukować zbrojenia do minimum, na które pozwala bezpieczeństwo poszczególnych państw, oraz wykonanie międzynarodowych obowiązków, jakie wynikałyby przy ewentualnej wspólnej akcji. Komisja generalna w myśl

tej rezolucji ma zdecydować natychmiastowe zbadanie tych sposobów pod względem ich praktycznego zastosowania.

Szef delegacji sowieckiej, kom. Litwinow

zwalczał rezolucję tę,

głosząc znów zastrzeżenia delegacji sowieckiej, co do art. 8 Paktu Ligi Narodów, motywując je faktem, iż Z. S. R. R. nie będąc członkiem Ligi Narodów, nie może w swej współpracy w naradach rozbrojeniowych opierać się na pakcie, którego nie jest sygnatariuszem.

ka.

Na dzisiejszym posiedzeniu Litwinow ujął te zastrzeżenia w sposób jasny, stwierdzając, że Rosja sowiecka

nie może się przyłączyć

do rezolucji, będącej jednym z najważniejszych wyników dotychczasowych obrad konferencji rozbrojeniowej.

Głosowanie nad tą rezolucją dało wynik charakterystyczny: przyjęto ją wszystkimi głosami, z wyjątkiem głosu kom. Litwinowa.

Pożar i wybuch w fabryce amunicji w Buenos Aires

NOWY JORK, 20.4. — W stolicy Argentyny spłonął wczoraj wielki arsenał, zaopatrujący w amunicję marynarkę wojenną. Pożar powstał w warsztacie amunicyjnym, w którym napełniano pociski melinitem. Ognia nie udało się opanować.

Gdy pożar przerzucił się na główną halę, nastąpił wybuch, a po nim jeszcze kilka drobniejszych wybuchów.

Ogółem wyleciało w powietrze 6 budynków. Co do ofiar, brak na razie bliższych wiadomości.

Strajk na kolei wschodnio-chińskiej

CHARBIN, 20.4. Wskutek aresztowania 40 funkcjonariuszy kolei wschodnio-chińskiej, będącego następstwem zamachu dynamitowego na pociąg, włączający wojska japońskie, cały personel kolei wschodnio-chińskiej postanowił rozpocząć z dalem jutrzejszym strajk.

Potworni niszczyciele zdrowia ludu polskiego Całe wsie zatrute eterem

Przemysłowcy częstochowscy oskarżeni o niesłychane przestępstwo

Władze bezpieczeństwa i skarbowe wpadły na tron niesłychane go, mroźnego krew w żyłach przestępstwa.

Wież polska, a właściwie wyniszczony przez nędzę proletariatu wiejski był systematycznie zatruty straszną trucizną jaką jest eter.

W wielu miejscowościach Polski całe wsie: kobiety, mężczyźni i dzieci znaleźli się w sieci diabolik-trucieleci.

A trucieli ludu polskiego wywodzi się nie z chat wiejskich, nie z bogich mieszkanek kombinatów wielkomielskich, ale z palców przemysłowców.

Oto jak zaczęła się potworna historia:

W ciągu kilku lat zdarzyły się trzy potworne eksplozje, w Grybo w g. w. Działoszynie i w Pszczynie. Stwierdzono że w wypadkach tych powodem wybuchu był eter.

TRUCICIELE DZIECI

Jednocześnie do odmólnych organów poczęły wpływać memorjały od dnohowiństwa i nauczycielstwa zarówno Małopolski, jak Śląska, o masowym zażywaniu eteru, który zostaje w drodze nielegalnej rozprzedawany po wsiach polskich.

W okolicznych wsiach Częstochowy widuje się licznych obłąkanych, krajevali po wsiach i nanel napęchłych strachem — spokojnych mieszkańców.

Owładze Wielunia, wsie Starcza, Harkusina-Rokoszowice, są pełną tajemnicą źródeł sprzedaży eteru.

Zastanówmy się trochę...

Ładny przykład!

Byłoby bardzo źle, gdyby samorządy miejskie w kraju chciały brać przykład z gospodarki magistratu stołecznego.

Ten olbrzymi i zburkrotyzowany w najgorszym tego słowa znaczeniu aparat administracyjny, jakim jest magistrat warszawski, robi wszystkim co może — by pokazać wszystkim — jak gospodarować nie należy.

W tych dniach znowu zawisła nad miastem, zdobionym syrena, groźba strajku pracowników, którzy nie otrzymali jeszcze dotychczas pensji za marzec. Miasto — niema pieniędzy!

Ala remueryści i nadržniel-sze dodatki dla dziesiątków dignitarzy miejskich są wypłacane nadal, po ulicach zaś kursują wykwintne i drogie limuzyny, które miały być ze względów oszczędnościowych — skasowane...

Tylko dla tych pracowników, którzy z głodowych pensji utrzymują swe rodziny — pieniędzy niema!

Magistrat warszawski świecił przykładem wszystkim magistratom miast naszych! Ładny przykład, panowie!...

SKOMPROMITOWANY BOGACZ

Sprawa zainteresowała się władze centralne. Energicznie prowadzone dochodzenie ujawniło afery o niebywałej skali. W pierwszym rzędzie skompromitowany został człowiek nader bogaty, członek zarządu wielu banków, instytucji handlowych i społecznych, członek komisji taryfowych i celnych, b. prezes gminy żydowskiej w Częstochowie, a obecnie zamieszkały w Warszawie, dr. Władysław Sachs, naczelny dyrektor fabryki przetworów chemicznych w Częstochowie, następnie dr. Piotr Heilperin, główny akcjonariusz fabryki i Henryk Landsberg, właściciel fabryki sukna w Tomaszowie.

Naczelny dyrektor fabryki dr. Władysław Sachs jest znaną postacią na terenie Częstochowy.

Stwierdzono, iż dr. Sachs od szeregu lat stoi na czele specjalnie zorganizowanej przez siebie szajki, która dostarcza za pośrednictwem

kilkun częstochowskich drogerzystów hurtowo eter, rozprzedawany później domniemszymi handlarzom. Gros eteru dostarczała częstochowska fabryka przetworów chemicznych, a ostatnio przeorganizowana w towarzystwo akcyjne, na którego czele stał ten założyciel dr. Sachs.

ZAKONSPIROWANA SZAJKA

Zapomoczą podrobionych zamówień zagranicznych fabryka uzyskała dostawę eteru zagranicę, wysyłając od czasu do czasu dla zamyslenia oczu władzy, znikome ilości eteru do Niemiec i Czechosłowacji, gdy gros pozostawało do nielegalnej rozprzedawki w kraju.

Machinacje te wymagały prowadzenia fałszywych ksiąg, a nade wszystko posiadania bardzo zaufanych ludzi. Postarał się o to przedsiębierca dr. Sachs, zorganizował świetnie wyćwiczoną szajkę, która wykorzystywała ponysły i wpływy swego szefa.

Cudem ocaleni z katastrofy lotniczej

TORUŃ, 20.4. — W dniu 19 bm. o godz. 11.30 lotnicy 4 d. lotniczego w Toruniu, porochor. Kluciki Kazimierz i kapral Moskwa, wracali z ćwiczeń do Torunia.

W okolicach Kowalewa, pow. wabrzeski, ster samolotu odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, na szczęście wyszli bez szwanku, odnosząc nieznaczne obrażenia na rękach.

Ważnym powodem wypadku jest to, że samolot odniósł działania, wobec czego aparat z wysokości 450 m. runął na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

120 TYS. KG. ETERU

Jak olbrzymia była ta, przez dłużej lata ogniana się aiera, dość powiedzieć, że etera rozeszło się po Polsce przeszło

120 tys. kilogramów

w ostatnich tylko kilku latach. Narazie dr. Sachs, elcaac się ze wszystkiego wykreślił, cała wiaę zwałł na weso pomocnika Gliksmana, oskarżając go jednocześnie dla uniknięcia kary o sprzeniewierzenie 60 tys. złotych. Jednak Gliksmann wykazał niezłomność, iż był jedynie maszyną, spełniającą rozkazy swego zwierzchnika, a obarczony liczną rodziną, zmuszony był liczyć się z pędami. Kiedy dr. Sachs oskarżył Gliksmanna, temu ostatniemu otworzyły się usta...

MORDERCZA „ANODYNA”

Jest faktem, że nawet odlektło okolice Częstochowy przedstawia ją wielokrotnie

obraz spustoszenia, dokonany przez straszny narkotyk eter, zwany popularnie w sferach chłopskich „anodyna”.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

Medyczna dżiślejsza wskazuje, że specjalnie eterowania wywołuje spustoszenia nietylko wśród ludzi oddających się temu narkotykwowi, ale nawet wśród dalszych pokoleń. Powoduje ona szybkie wyrodnienie całych pokoleń i okoliczności.

Walka z tym strasznym narkotykiem powinna być prowadzona z całą bezwzględnością.

PORADNIK dla wszystkich BOHATERSKI KAPRAL

JOZEFA GAWĘDY

nie otrzymał nagrody, za uratowanie aeroplanu

Podczas wojny z bolszewikami służyłem w wojsku polskim w 2 pułku IV kompanii kolejowej. Kompania stała na st. Wołomin. Dnia 13 sierpnia 1920 r. zostałem wysłany przez dowódcę kompanii na pozycję pod Tuszcą dla zniszczenia naszego aeroplanu, który się znajdował pomiędzy linią polską a bolszewicką.

Dowódca kompanii dał mi rozkaz, żeby przejszć pozycję i zniszczyć aeroplan.

Był to mój strzelec i 29 żołnierzy. Po przejściu pozycji dałem rozkaz człogała się w kierunku aeroplanu, zauważyli to bolszewicy i rozpoczęli silny ogień z armat i karabinów.

Mój maly oddział został rozparty, tylko ja i strzelec zostaliśmy przy aeroplanie.

Strzelec chciał go podpałić, a ja nie zgodziłem się na to, ale postanowiłem, że muszę zabrać aeroplan, przyprowadzi go do kompanii i pokazać dowódcę, że nie zniszczyłem, a przyprowadziłem w całości.

Po przyprowadzeniu na st. Wołomin dowódca kompanii por. B. pedziękwiał mi za waleczność i powiedział, że złoży raport do dywizji o przyznaniu mi Krzyża Zasługi. Dowódca odchodząc do cywila, powiedział mi, że napisał raport do dywizji Litewsko-Białoruskiej, że widzija przyszle, a to upłynęło 11 lat, ani słychu o mojej zasłudze niema.

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o powiadomienie mnie przez gazete co mam robić i gdzie mam się zwrócić z prośba o uznanie mojej zasługi.

D. B. b. kapral.

— Tak to już bywa kochany Panie, że prawdziwa zasługa pozostaje w cieniu, zapomniana.

Słusznie Pan robi, upominając się o należne mi odznaczenie. Siedzą tylko, że tak późno.

Mam wrażenie, że minal już termin składania wniosków o przyznanie odznaczeń za dzielność, w ostatniej wojnie. Temu niemieci powinni Pan napisać list do dowódcy pułku, które jeśli jest coś jeszcze do zrobienia w Pańskiej sprawie, nie omisszka z pewnością skończyć się z byłym Pana dowódcą.

Pamięta on niewątpliwie o zasługę swego dzielnego kaprala i wyda Panu jaknajlepsze świadectwo.

FALE RADJA

11.55: Sygnał czasu i hejnal z Krakowa.

12.15: „Pomoc finansowa dla polnicwa”. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warsz.

14.45: Płyty.

15.25: Odczyt „Kościszko”, 15.50: Program dla dzieci starszych.

16.20: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Płyty.

17.10: „Problem wielkiego miasta” 17.35: Koncert popołudniowy.

19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.50: Felieton „Łódź — miasto niekochane”.

20.15: Koncert europejski z Kopenhagi muzyki duńskiej.

22.15: Transmisja z teatru „Kameleon” reż. „Walter pod Messalką”.

Ówczesny porucznik B. zajmował później jedno z najwyższych stanowisk w Polsce i w nawałe pracy państwowej nie miał czasu zająć się doprowadzeniem do pomyslnego końca Pańskiej skromnej, ale dla Pana oraz Jego dzieci ważnej i drogiej sprawy.

ZAKAZANA MIŁOŚĆ

Będąc stałym czytelnikiem Pańskiej pisma postanowiłem również udać się do Pana Redaktora po radę, której spodziewam się Pan mi nie odmówi.

Przed kilku miesiącami poznałem pewną Panią, która owdziała mna całym. Pokochałem ją pierwszą miłością. Żyć bez niej nie mogłem. Ona mi nigdy również nie porzuciła, lecz jest meżatka

Ja Panie Redaktorze tej powiedzialem, iż z chwila, kiedy ona nie chce spotkać, odbiorę sobie życie.

Wiem, że już bez niej żyłbym teraz nie mógł!

Najdroższy Redaktorze! Ratuj mnie i radź co mam czynić jeśli mam ja ubóstwiana, naprawdę nie chce spotkać. Immerg wyjechała nie widze. Świat dla mnie i życie...

Ona!

Bez niej śmierć!

Każdemu Panie Gawedo radzisz i zasyłaś pociechy, nie odmów i dla mnie, przagnączo pomocy i serdecznych słów, czekam z niecierpliwnością twej rady.

Zachany Steko ze Zdobnowca. — Z listu Pańskiego widuję, że musi Pan być bardzo młodym chłopcem.

W Pańskim wieku, ta pierwsza spotykana na drodze życia kobieta wydaje się ta jedyna, poza którą niema miłości, niema życia.

Na szczęście sa to tylko złudzenia.

Sport

Z Helsingforsu donoszą, że Piński Związek Lekkoatletyczny w wyniku dochodzeń w sprawie zarzutów czynionych Nurmlemu stwierdził, iż złozone zarzuty nie dają podstaw do dyskwalifikacji, która zdecydował Międzynarodowy Zw. L. Atletyczny.

Niumi wznowił trening. Zamierza on latem dokonać prób pobicia rekordu światowego w sztafecie 4x1500 mtr., startując wraz z Larwa.

Prasa fińska donosi, że za kilka tygodni odbędzie się Ślub Nurmiego z p. Silvia Laaksonen, siostrą znanego biegacza długodystansowego z Abo.

W dniu 23 b. m. z okazji inauguracji wielkiego stadionu w Paryżu odbędzie się zawody międzynarodowe o bogatym programie.

Na zawody te już sprzedano 60.000 biletów.

W zawodach kolarskich, które użględniono w programie otwarcia,

Ukochana przez Pana kobieta ma rację, mówiąc, że spotkania wasze sa bezsensowne.

Nie warto wnosić niepokoju, a kto wie może nawet stać się to przyczyną rodzinnego dramatu dla młodzieńczych porywów.

Gdy pożyje Pan nieco dłużej na świecie, przekonana się Pan, że prócz meżatki sa jeszcze rodnie uwagi i kochania panny.

Niech Pan przeto nie teroryzuję skłopotanej niewiasty, groźbą swej śmierci, bo to nie po mesku i nie doprowadzi do niezago dobrego, jak słusznie Panu tłumaczyła rozumna i dobra kobieta.

Proszę zamknąć w sobie swój ból, zająć się pracą, sportem i nie narażać na przykrości, a może nawet coś gorszego osoby, dla której na Pan podobno tak wiele uczucia.

Żadna mi miłość, która napelnia lekkiem i spęda sen z oczu swego ideału, który musi nysleć przedewszystkiem o tem, żeby się dzieci nie pospóźniały do szkoły i gospodarstwo szło jak w zegarku.

„DOBRA CÓRKA”

Będąc wychowaną w Warszawie od lat 19-tych, mieszkałam przy oim z powodu ciężkich czasów i zbiegu okoliczności, wyjechałam na kresy.

Podczas pobytu w Warszawie zapoznaliśmy się z chłopcem o 10 lat starszym odemnie, lecz nie zważając na wiek, zakochałam się i kocham go prawdziwie.

Jest on z dobrej rodziny i bardzo życzliwy, lecz warunki materialne nie pozwalają narazie na to, żebyśmy mogli wziąć ślub.

Jestem już tutaj 8 miesięcy i pracuję w sklepie.

Pewien młody klient, lat 25, zaczął mi asystować i pragnie współnie z mną stać się na ślubnym kobiercu.

Także pochodzi z dobrej rodziny, lecz jest zamożniejszy, a chcąc podać rękę mojemu ojcu starymu, nie mogę w niczem dopomóc wobec malych zarobków.

Powiedz mi dobry Panie Gawedo co robić? Czy czekać lepszych

Fela A. z Marczałkowskiej.

— Panno Felo! List Pani wrzucił mi bardzo. Jest to dowodem, że czytelnicy uważają mnie za kogoś bardzo bliskiego, do kogo można się zwrócić nietylko w sprawie poważnej, ale nawet wtedy, gdy chodzi o tak bardzo domowa i drobna (dla wszystkich, ale nie dla tego, kto ma haftować na cytrynowy kofka), kwestie.

Worawdzie kotków takich niema na świecie, ale przecież niema także kieciów chodzących pod parasolkami.

Dlatego też cały obrazek traktować trzeba jako fantazję malarską, na której kotek może być nietylko cytrynowy, ale nawet nonaranczowy, proponowałbym tylko bure, albo czarne łaki.

— 00 —

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne obiecuje zwiększenie się wrażliwości, rozbudzenie zmysłowości i bezczujności.

Później, koło godz. 11-ej zaznaczy się dążeń do praktyczności, dogmatyzm i surowość — co będzie polaczone z większą bystrością i czujnością, ale również i tendencją do przesady, niedyskrepcji i zbytlniej impulsywności.

W godzinach popołudniowych — to napiecie nerwowe i niepokój osłabnie.

Wieczór późniejszy ze wzrodo na ponawiającą się tendencją do niepokojów nerwowych i podrażnienia — przedstawia się nieszczęśliwa.

Wędrowka po Królestwie Nędzy

HANBA NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA

Złowrogi szyld nad światem nędzy: - Niema pracy!...

Cementem, który spaja to wielkie królestwo nędzy, trwałym i mocnym fundamentem

— jest kłeska bezrobocia, jest brak pracy.

Najśmielsze marzenia i najgorętsze tęsknoty obracają się w tym zaklętym

kręgu, utkwiły w tem tragicznym zagadnieniu.

Na szerokim, wielkim świecie, ludzie walczą o bogactwo, o sławę, o władzę. Tu, największym ideałem i celem pożądań —

jest praca.

Praca, która daje najskromniejszy, ale codzienny kawałek chleba, która chroni od powolnej

śmierci głodowej, daje pewność i gwarancję — żyją.

Jakże jednak trudno o tę pracę, choćby najcięższa i najgorzej płatna?

Oficjalne statystyki wykazują, że na jedno wolne miejsce w budownictwie, w przemyśle i w

innych zawodach przypada dziś 20, 50 do

100 kandydatów.

W praktyce przedstawia się to wprost beznadziejnie.

Jeśli odbedziemy wędrowkę do któregoś z biur pośrednictwa pracy, przyjrzymy się tłumom rejestrowanych bezrobotnych

przy okienkach, w kurytarzach, na podwórzach, jeśli porozmawiamy z tymi dziełkami i setkami „stałych bywalców”, pozbedziemy się szybko pewnych złudzeń, które się uspokajało

sumienie.

Dola tych poszukiwaczy pracy — jest tragiczna.

Zagadnijmy tego starego, zgarbionego pod ciężarem trosk i lat człowieka. Odrazu zawód jego można odgadnąć. Czas nie zdolał wytrzeć z nędznego odzienia śladów

wapna

i pyłu ceglano-murarskiego. — Wiosna już jest, słonko przygrzewa — a roboty jak nie-

ma, tak niema.

— Pan już dawno rejestrowany?

— Od jesieni.

Całą zimę się głodem przymie rało, czekając na tę wiosnę. Już

dwa miesiące prawie, jak dzień w dzień przychodzi tu do biura i codziennie z niczym odchodzę. A żona i dzieci jak zbawienia tej pracy wyglądają, bośmy już do cna zmarnieli...

— Duża pan ma rodzinę?

— U nas to już tak jest, że im człowiek biedniejszy,

tem więcej

żąda do karmienia. U mnie też syn najstarszy, co terminatorem

ślusarskim był, od roku jest bez pracy, a samego drobiazgu mamy sześcioro. Czemże to wyżywić?

Słowem tym towarzyszy ciężkie westchnienie.

— To i wstyd przecie, że my, mężczyźni, jeśliśmy głodem nie zmarli, to tylko dlatego, że kobieta do posług chodziła i pięć, dziesięć złotych

na tydzień

przyniosła. A ty człowieku, żebyś głową o mur tłukł, żadnej pracy nie znajdziesz...

Obok niego stoi inny z tej armii łaknącej pracy.

Ustęga jeszcze gorzej. W lutym ich wyeksmitowali i od tego czasu, kątem się przy ludziach gnieźdzą. Co tydzień — gdzieś indziej.

— Bo i za kąt przecie trzeba płacić, a niema z czego. Więc się tak

tulamy.

Poduszki i te dwa garnki do rąk i — hajda — z miejsca na miejsce. Jak żydy — wieczne tula-

cz...

Wszędzie to samo. Dziesiątkami i setkami dzień w dzień przychodzi do biur pośrednictwa i

z niczym wracają — a jeśli się los jednemu na stu uśmiechnie i pracę jakąś dostanie, to napewno na jego miejsce nazajutrz

dwóch i trzech

nowych przybędzie.

A cóż dopiero, gdybyśmy badość chcieli to bezrobocie u tych, którzy już z rozpaczą przestali tu przychodzić...

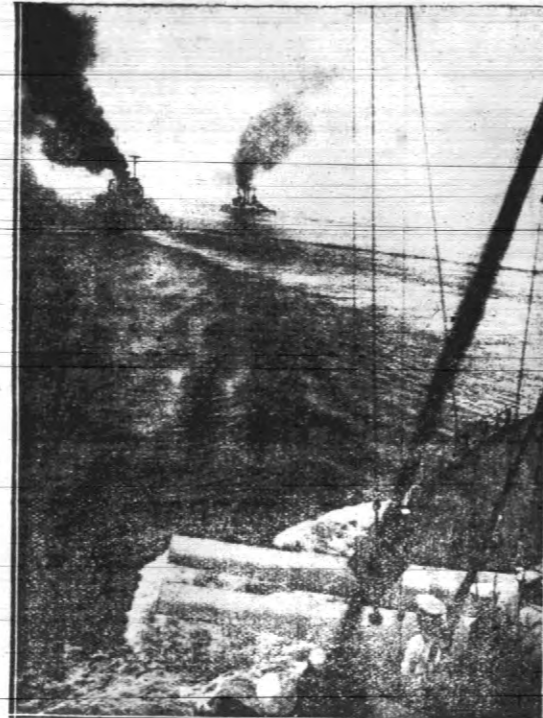
U tych nędzarzy, których opisywaliśmy poprzednio, a z których każdy sprzedawał chętnie resztę swoich sił

za bochenek chleba, za jedną, dwie złotówki?!

Nad setkami i tysiącami tych nieszczęśliwców unosi się ponure widmo.

Zakrywa ono wszelkie nadzieje, przekreśla lepsze jutro, podgrzyza i niszczy

wszelką wiarę i zdolność przetrwania. Wszędzie się unosi ten tragiczny szyld nieszczęścia, na którym widnieje wielki, złowrogi napis: „Niema pracy!”



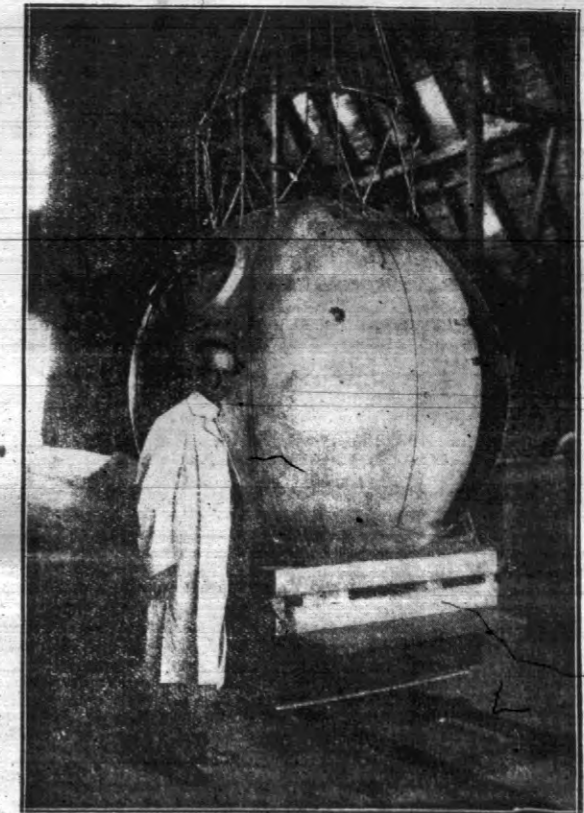
Niedawno rozpoczęły się wiosenne manewry floty amerykańskiej, która w pełnym składzie wypłynęła na morze Karaibskie, aby następnie udać się na Pacyfik.



Ustawa lokalna Stanu New Jersey w Ameryce nakazuje palenie tych samochodów, które z powodu swych defektów zagrażają życiu publicznemu.



Wspaniała szosa asfaltowa, łącząca a, wśród wspaniałego krajobrazu stolicy Japonii — Tokio z portem Nagasaki.



Historyczna „ondola balonu” prof. Piccarda po sprowadzeniu do Brukseli umieszczona będzie w tamtejszym Muzeum Narodowym.

ZYCIE TO - LUKSUS!

W dobie radja, wyścigowych samochodów i „błękitnych pociągów”

Zmarły milionista, człowiek, który dorobił się miliardów na ludzkiej biedzie i łatwości, Ivar Kreuger, jak donosili wzmianki dziennikarskie w każdej stolicy europejskiej, z którą tylko wiązały go jakieś interesy: miał

własne, luksusowo urządzone apartamenty.

Kiedyś w wywiadzie dziennikarskim powiedział, że nie znosi atmosfery hotelowej...

Trzy razy w tygodniu, od Warszawy, przez Poznań i Zbaszyn pędzi w miekkim korysie wagonów do dalekiego Paryża — „błękitny pociąg”, t. zw. „lux”, w którym miejsce kosztuje

drożej niż całomiesięczna pensja nieledwego średnio usytuowanego inteligenta.

a już o wiele, wiele przewyższa zarobki robotnika.

Jest kryzys. Na Łazurowym brzegu pełnawo. Co rok słyhać mowę polską, co chwila spotyka się

limuzyny i torpeda ze znakom LP...

Kryzys! Bieda, panie, dziejki. I w jednej z najdroższych knajp paryskich, znany magnat polski przed kilkunastu dniami zapłacił za wino dla całej publiczności ponad 12 tysięcy franków. Sam pił „czystą wyborową”.

Prawdopodobnie przez patriotyzm.

Tymczasem w dołach, pełnych pleśni i wilgoci „osuszonych” gli-niankach najbogatszej dzielnicy

Rzeczypospolitej — Śląska, mieszkają ludzie. Słowo „mieszka” brzmi tu

jak koszarowa ironja.

Ci, którzy tam tkwią, dawno zapomnieli o człowieczeństwie. Powoli, powoli w tych norach, bezustannie tlejących hałdach węglo-wych, w zbutwiałych, walących się barakach przykrytych tekturą i „dachem”, w „luksusowych” blaszankach rodzi się

najstraszliwsza tragedia XX-go wieku.

Jakis potworny splót. Mężczyźni, kobiety, dzieci. Wszystkie choroby i wszystkie nienawści zbiera-ja tam niły wielki, straszliwy wrzód.

Społeczeństwo, ludzie, którzy

nie kontentują się frazeologią, nie czczą gadaniną winni baczejnie spojrzeć na to, co się dzieje na Śląsku. Nie wolno nam pod żadnym pozorem przymykać oczu.

w błogiem poczuciu własnej sytości.

Nie wolno nam tłumaczyć, że „dla ciepła dni, będzie lepiej”.

Dla tych ludzi, którzy tam są „cieple dni” nie przyniosą prawie żadnej zmiany. Jeszcze w latach ubiegłych, gdy podczas martwego sezonu brakło pracy na kopalniach, można było wywedrować na roboty do Niemiec. Dziś i to odpada. Niemcy mają dość swoich bezrobotnych.

A przecież jest trzeba... Życie staje się luksusem!

Obserwator.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

GNIAZDO TERORYSTÓW.

Uplętno pięć, może najwyżej siedem minut, w czasie których Kubiak nie przestawał robić nad twarzą leżącego jakiegoś tajemniczych ruchów, kiedy ramy za mną oczy i przestał jęczeć.

— Zasnął... — rzekł Kubiak półgłosem, odwracając się do asystujących mu z-poważnymi twarzami oficerów. Nie odpowiedzieli nie, tylko jeszcze bliżej przysunęli się do stołu.

Teraz Kubiak oparł jedną swą dłoń na czole rannego, drugą zaś ścisnął w dalszym ciągu przegub jego ręki.

— Uwaga! — rzekł wolnym, dobitnym głosem. — Masz mi odpowiadać teraz na wszystkie pytania... Czy zrozumiałeś mnie? Pobladłe wargi młodzieńca drgnęły lekko i wybiegł z nich cichy szepc:

— Tak, zrozumiałem...
— Kto ci kazał przyjść tu i ukryć się na drzewie? — pytał Kubiak.

— „Mauzer“... — była cicha odpowiedź.
— Co miałeś zrobić potem, gdy policja pójdzie już sobie?
— Zameldować...
— Komu?
— „Mauzerowi“...
— Gdzie miał na ciebie czekać?
— W kwatery...
— Co to jest kwatery?
— Centrala partii w Katowicach... — jęknął ranny, jakby go magle znów zabolała noga.

— Gdzie się mieści kwatery?
— Na szosie sosnowieckiej, za przejazdem kolejowym, w domu Fronczyk...
— Dobrze... Czy wiesz, kto wysadził w powietrze Trust Górniczy?

— Nie, nie wiem...
— A z czyjego rozkazu?
— „Mauzera“...
— Dobrze... A co teraz wyleci w powietrze?
— Nie wiem...
— A kto wie?
— „Mauzer“...
— I nikt więcej?
— Nie wiem...

Oddech rannego stawał się coraz wolniejszy. Kubiak, który nie spuszczał rąk z jego pulsu i czoła, uznał, że czas skończyć badanie, ze względu na osłabienie chorego.

Zaczął znów obiema rękami wykonywać jakieś ruchy nad jego głową, przesunął kilka razy palcami po jego twarzy, aż w końcu ranny westchnął głęboko i otworzył oczy.

Robił wrażenie zbudzonego z głębokiego snu. Kubiak odwrócił się do komendanta i szepnął doń jakieś słowa. Tamten skinął głową.

W momencie gdy Kubiak podawał rannemu wodę do picia, do pokoju weszło dwóch sanitariuszy z noszami.

— Do szpitala wieziennego... Przy łóżku postawić warty — rozkazał komendant, poczem wzięwszy Kubiaka pod rękę wyszedł z pokoju. Za nimi podążyli dwaj pozostali oficerowie.

Był już biały dzień, gdy wsiadali do auta.
— Jestem bardzo znużony, panie komendancie — mówił Kubiak. — Muszę bodaj parę godzin przespąć się...
— Ależ, oczywiście. Zanożuję u mnie.

— Dziękuję bardzo. Z wdzięcznością przyjmę gościnę pańską. Przez resztę drogi Kubiak milczał. Toczyła się natomiast ożywiona rozmowa pomiędzy komendantem Kocurą i młodszym oficerem. Ustalono, że niezwłocznie dwu — trzech najlepszych wywiadowców ruszy w okolice domu Fronczyka i będzie się starało dowiedzieć coś o jego mieszkańcach. Mając rysobis „Mauzera“, byłby w możności śledzić jego ruchy, gdyby wchodził lub wychodził z domu. O wszystkich słychy spozostreżeniach mieli natychmiast telefonować z bezpiecznych miejsc do komisarza Kocury, który nie zamierzał już udawać się na szopynek i miał przygotować wielką akcję zlikwidowania tego gniazda terrorystów.

— Około południa — rzekł na pożegnanie komendant, kiedy auto zatrzymało się przed jego mieszkaniem. — Proszę do mnie zadzwonić, jak sprawy stoja, a wówczas zdecydujemy, kiedy należy przypuścić decydujący atak. Oczywiście, gdyby stało się coś ważnego, może pan dzwonić każdej chwili.

— Tak jest, panie komendancie...
— Pożegnali się, poczem Kubiak z komendantem wsiadli a auto pojechało dalej.

Już po kwadransie, wymówiłszy się nawet od śniadania, Kubiak spał kamiennym snem.

W tymże czasie trzech doświadczonych, wytrawnych agentów katowickiego urzędu śledczego wyruszyło „na grubą robotę“.

botę“.

W godzinę potem, na szosie, wiodącej z Katowic do Sosnowca, opodal jednej z ładnych, piętrowych will, zatrzymało się nagle jakieś półciężarowe auto.

Szofer zeskoczył ze swego siedzenia i podmiósłszy maskę, zaczął coś majdrować przy motorze.

Po paru chwilach przyłączył się do niego mężczyzna, który siedział przez cały czas w pobliżu kierownicy. Stał tuż przy szoferze i z uwagą przyglądał się jego czynnościom.

Trzeci mężczyzna, w ubraniu powalaniem maka, siedział na stocie białych worków i cmiąc papierosa, rozglądał się obojętnym wzrokiem po okolicy.

Domy i zabudowania rozsiane tu były dość rzadko wzdłuż drogi. Od willi, przed którą zatrzymał ich jakiś defekt motoru, do najbliższego budynku było dobrych sto kroków.

W pewnej chwili szofer zdenerwował się, odwrócił się do stojącego przed nim mężczyzny i powiedział krótko:
— To potrwa z pół godziny...
Tamten rozejrział się zniecierpliwiony dookoła i jakby namiętnie sięgnął nagle, skierował się w stronę willi.

Pchnął furtkę, przeszedł przez mały ogródek, wstał po schodach i zadzwonił.

Człowiek, siedzący na workach widział już od paru minut parę oczu, obserwującą bacznie przez jedną z szyb willi wszystko, co się działo na szosie.

Drzwi otworzono nie odrazu. Ukazał się za nimi w końcu jakiś brunet o nieufnym spojrzeniu.

— Czego? — zapytał ostro.
— Czy mógłbym skorzystać z telefonu, jeśli w tym domu jest?
— zapytał uprzejmie przybyły. — Auto mi się zepsuło i nie zdąże na czas z transportem maki...
— Tu niema telefonu... — warknął brunet.

Drzwi się zatrzęsnęły.

Szofer uszkodzonego samochodu pomylił się, przewidując, że naprawa motoru trwać będzie pół godziny.

Blisko godzinie i dwadzieścia minut stało auto z maki na szosie o kilkanaście kroków od willi.

Szofer grzebalniezmordowanie w motorze, mężczyzna, który chciał telefonować, przechadzał się niecierpliwie po szosie, a umęczony tragarz, siedzący na workach, pałł jednego papierosa za drugim i bezmyślnym, tępym wzrokiem wpatrywał się w jedyną, godną w tym miejscu obserwacji obiekt, jakim była ładna willa.

Wreszcie auto zostało naprawione i ruszyło z miejsca. Orzechało jednak zaledwie trzy kilometr, gdy stanęło znowu.

Tym razem przypadek sprawił, że zatrzymało się akurat naprzeciwko budynku, w którym mieścił się posterunek policji państwowej.

Człowiek, opiekujący się wozem, poszedł znów telefonować. Dziwnym zbiegiem okoliczności zapomniał jednak natychmiast o mące i defektach silnika, połączywszy się natomiast z naczelnikiem Kocurą, w treściwym raporcie opisywał mu położenie willi, przed którą tak długo stał samochód, meldunek zaś zakończył — wręcz sensacyjnym stwierdzeniem, że na ich oczach przybył z miasta taksówką do willi jego główny lokator w towarzysztwie jeszcze jakiegoś mężczyzny.

— Czy mówicie o „Mauzerze“? — zapytał Kocura.
— Tak jest, panie naczelniku, o nim.
— Ilu jest ludzi w willi, nie wiecie?
— Tego nie wiem, ale przypuszczam, że sporo, bo dość często wychodzili z niej i wchodzili do niej różni ludzie...
Gdy rozmowa była skończona, auto z maki wjechało na podwórze domu, w którym mieścił się posterunek policji.

— Po kwadransie trzech rowerzystów, w których niktby nie poznał „zalogi“ samochodu z makią, zdążyło szybko zpowrotem w kierunku Katowic.

Pier chęiał, że jednemu ze sportowców z trzaskiem „nawalila kicha“ w odległość zaledwie trzydziestu kroków od willi, przed którą tak niedawno reperował się samochód.

Pechowiec wziął się do klejenia książki, a dwaj pozostali rowerzyści pomknęli dalej, do Katowic.

W tymże czasie komendant policji katowickiej w towarzystwie Kubiaka, pokrępiwszy się trochę snem i śniadaniem oraz orzekłszy w kąpieli, spieszyli do gmachu urzędu śledczego, gdzie już z gorączkową niecierpliwością oczekiwano ich przybycia.

Gdy auto komendanta zajęchało przed urząd śledczy, spory odcinek ulicy w tym miejscu zatrasowany był wielkimi samochodami policyjnymi.

Bystrze oko Kubiaka dostrzegło w jednym z nich, w momencie, gdy wiatr odwiał brezentową zasłonę, żelazne cielska ciężkich karabinów maszynowych.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Tragiczne dzieje malej Japoneczki o gorącym, wiernym i nieszczęśliwym sercu

We francuskim mieście Neuilly pod Paryżem popełniła onegdaj samobójstwo w okolicznościach szczególnie dramatycznych młoda Japonka, która padła ofiarą choroby, niedy i okrutnych amerykańskich

praw imigracyjnych.

To tej smutnej sprawy przedstawia się następująco: Student uniwersytetu kalifornijskiego Józef Angell, poeta koleżanka, Japonkę pannę Katsuko, pochodzącą ze starożytnego rodu samurajów (trzydziesty japoński), Młodzi poki chcieli się i w lecie ubiegłego roku

została żona Amerykanina.

Sześciu ich, tak pięknie się zapowiadające okazało się jednak nie trwałe. Już w kilka tygodni po ślubie młoda małżonka dostala zawiadomienie od władz imigracyjnych, że termin przyznany jej na pobyt w Ameryce dla studiów u-

nie może być przedłużony.

Wobec tego oboje postanowili wyjechać z kraju do Paryża, gdzie spodziewali się znaleźć zarobek. Nadzieje te jednak były słonne.

Przytem w Paryżu spadło na nich prócz biedy

nowe nieszczęście.

Klimat wpywał zaborczo na delikatny organizm Japonki, która niebawem popadła w gruźlicę. Lekarzy zalecili wyjazd na południe, nad morze. Ostatnimi środkami zrozpaczony małżonek zdobył się na ten wysiłek finansowy.

Mimo to choroba nie ustępowała. Niedawno trzeba było sprowadzić chorą do szpitala w Neuilly, dla dokonania operacji.

Małż codziennie odwiedzał pacjent

ke, która zawsze miała dla niego tylko miły uśmiech i słowa wdzięczności.

Ale już w mgnienie jej dojrzał straszny zamiar.

Uwolnił ją od ciężaru, jaki na

kladał na współżycie z nią i jej choroba. Odeszła, z miłości dla męża do krajny przodków, jak to czyniły jej prababki.

Onegdaj bezpośrednio po zwycięskiej wizycie Angeila w choroi,

Japonka uśmiechem podziękowała pielęgniarce, która przyniosła jej szklankę mleka, i do jej odeszciu,

wyskoczyła oknem

położonej na trzecim piętrze sali na asfalt podwórza. Śmierć nastąpiła natychmiast. Małż jej, który nie doszedł nawet jeszcze do bramy szpitala, widząc zdaleka padającą w przepaść postać, wiedział natychmiast,

że to jemu

śmierć zabiera to, co miał najukochańszego na ziemi.

Złotki będą przewiezione do rodzinnego grobowca Angellów w mieście Gold Beach w stanie Oregon, Ameryka, która nie chciała przyjąć żyłcei, przyjmując umarłą...

Tysiące pielgrzymów na ulicach świętego miasta Mekki

Święte miasto muzułmanów, Mekka, gdzie znajduje się sławna świątynia Kaaba i czarny kamień, który według podań arabskich miał spasać mekkańczyków, przeżywa obecnie, jak zreszta co roku, okres wielkich pielgrzymek wiernych. Na ulicach pełno egzotycznych postaci z najodleglejszych zakątków świata, do których dotarła nauka proroka Mahometa.

Okolo 30 tysięcy pobożnych przybyło z poza Arabii. Wszyscy oni bądź pieszko bądź na grzbiatach wielbłądów ciągną ku górze Arafat, na której wznosi się „Świątynia laski“.

Sam król Hedżasu, Ibn Saud również bawi w Mekce, aby osobiście brać udział w oficjalnych modłach oraz odbyć szereg konferencji z osobistościami kierowniczymi świata muzułmańskiego, o sprawach islamu. Jedną z takich osobistości, cieszących się wielkimi poważaniem „wiernych“, jest Ahmed Szach, kręwny króla Afganistanu.

W czasie bankietu, wydanego przez Ibn Sauda na cześć dostojników muzułmańskich, król Hedżasu wygłosił mowę, w której zaprzeczył, jakoby zamierzał zainicjować polityczną, oddającą Arabie w zależność innego państwa. Przeciwi-

nie, samodzielnosc Arabii jest obecnie zabezpieczona bardziej, niż kiedykolwiek i stosunki finansowe kraju poprawiają się stale.

Mahometanie wierzą, że góra Arafat, oddalona od Mekki o 13 mil, była pierwszym miejscem spotkania się Adama i Ewy, po wygnaniu ich z raju.

Katastrofa łodzi sportowej. Onegdaj pięciu sportowców wsiadło do łodzi w niemieckiej miejscowości Prenzlau, aby udać się na jezioro Uecker. W drodze powrotnej łódź została przewrócona przez bardzo wysokie fale i wszyscy wioslarze znaleźli się w lodowatej wodzie. Katastrofe widziano z brzegu, nie można było jednak przyświe bezwzględnie tonącym z pomocą, gdyż nigdzie w pobliżu nie było łodzi. Tymczasem trzech ludzi poszło na dno, jeden uchwycił się przewróconej łódki, jeden zaś starał się dopłynąć do brzegu. Zanim przybyła pomoc, stracił on przytomność. Lekarzy stwierdził udar serca. Jednego z młodzieńców tylko uratowano.

Trzeci lot Zeppelin'a do Ameryki

Poludniowej. Onegdaj po północy wystartował do swego trzeciego lotu do Ameryki Południowej niemiecki sterowiec Zeppelin, pod komendą dr. Eckenera. Na pokładzie znajduje się pięciu pasażerów, wśród nich były komendant angielskiego sterowca R. 100. Na drogę powrotną wszystkie miejsca są już wykupione.

Arcyksiążę Otto austriacki podał się operacji ślepej kieszki. Onegdaj w jednym z sanatoriów w Brukseli odbyła się operacja księcia Ottona Habsburga, któremu usunieto wyrostek rakobojowy. Operacja miała przebiec normalnie i pacjent czuje się zupełnie dobrze.

Proces o zamordowanie Hawajczyka. Podczas igrzeczego się w Honolulu procesu o zamordowanie Hawajczyka Kahahawai, obrońca oskarżonego, porucznik Massee, Darrow, przysnął, że klient jego strzelał do Kahahawai. Następnie sam Massee oświadczył, że oddał strzał w stanie zamroczenia umysłu, nie wiedząc, co robi. Proces budzi olbrzymie zainteresowanie.

Wielka kradzież w laboratorium kopalni. Do laboratorium kopalni w Witkowiecach wstąpił onegdaj jacyś nieznanymi złoczywcami, którzy w rozprucie kasy osztorwalei zabrali z niej różne przybory platynowe wartości około 130 tysięcy koron czeskich. Ślady włamywaczy prowadzą do Wiednia, gdzie policja została zaalarmowana i wszczęła dochodzenia.

Śmierć głodnego detektywa. W miejscowości Sarasota, na Florydzie, zmarł w wieku lat 70 jeden z najodolniejszych i najbardziej detektywów świata, William Burns, który posiadał w Nowym Jorku agencję, zatrudniającą 4 tysiące pracownikóv i wywiadowców.

Mordercy sport. W Budapeszcie zmarł na skutek obrażeń, otrzymanych w walce z austriackim bokserem Havlickiem, węgierski mistrz amatorskiego boksu, Ludwik Bokody. Otrzymał on od Havlicka silne uderzenie w głowę, do czego jednak zrazu nie przywiązywał wagi. Dopiero nazajutrz polewał się silny ból głowy, następnego dnia Bokody stracił przytomność i zmarł, przeniesiony do szpitala. Lekarzy stwierdził wylew krwi do mózgu.

Hulaszcze i marnotrawne życie doprowadziło go do podwójnej zbrodni

Zamiłowanie do kieliszka i do gier hazardowych stały się przyczyną ruiny finansowej bogatego człowieka i w rezultacie

krwawej tragedii

rodzinnej. Piotr Vanderlinden, zamieszkały w francuskim mieście Lille, był kiedyś właścicielem całego szeregu hoteli w różnych częściach świata, interesy jego szły jak najlepiej, tak, że już przed wojną Vanderlinden

uchodził za milionera.

Niestety namietność do hazardu była u niego większa, niż chęć utrzymania tak pięknego majątku. Z roku na rok jego interesy zaczęły się pogarszać. Ruletka, karty, wino pochłaniały znaczne sumy pieniędzy.

Potrzebując coraz więcej gotówki

na zaspokojenie swej namietności, Vanderlinden rozprzedawał swoje nieruchomości i wreszcie wyniósł siebie skromne mieszkanko przy jednej z ulic w Lille, nie zaprzestając jednak hulaszczo i marnotrawnie żyć. W ten sposób

przedpadł resztki

obrzygnięty niedły jego fortuny.

Onegdaj Vanderlinden obszedł swoim zwycięzstwem wszystkie kawiarnie w Lille, wypijając wszędzie sporo alkoholu. W głowie jego powstał szalony plan, o którym

po pijanemu namowywał coś niecoś swoim towarzyszom przy kieliszku.

Tragiczne znaczenie jego niezrozumiałych słów stało się jednak jasne dopiero później.

Po powrocie do domu Vanderlinden najspokojniej w świecie wyściagnął i nabił rewolwer i

strzelił do swej żony,

a następnie sam sobie odebrał życie, pakując sobie kule w skroń.

Nieszczęśliwa żona, ofiara jego zgubnych namietności miała jeszcze tyle sił, że zeszła ze schodów na dół w korystal i zawołała na pomoc sąsiadów, lecz w kilka minut później wyzionęła ducha.

Tajemnicza kradzież kasy na płynącym okręcie

Do portu angielskiego Plymouth wpłynął onegdaj parowiec pasażerski „Jamaica“, który w czasie podróży stał się widownią niezwykłego w historii żeglugi zdarzenia. Podczas bału, jaki urządono na pokładzie, zostały skradzione z kabiny kapitana klucze, któremi nieznanymi sprawca otworzył kasę i ukradł całą jej zawartość. O tem jednak dowiedziano się dopiero później. Narazie zauważono brak kluczy i zaczęto ich szukać.

Gdy wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznymi, sforsowano kasę i wówczas dostrzeżono brak wszystkich depozytów pasażerów, wartości ogólnej około 40 tysięcy złotych zarówno w gotówce jak w biletach. Zniknęła też suma 4 tysięcy, przeznaczona na wy-

plate zalogi.

Wobec niemożności wykrycia sprawcy zawiadomiono o wszystkim drogą radiową policję w porcie Plymouth. Dzięki temu, gdy tylko statek przybił do portu i zarzucił kotwicę, nałożono nań areszt. Nikomu nie wolno było wydalić się na ląd, na pokład wkroczył oddział policji i detektywów, którzy poddali cały okręt gruntownej rewizji. Mimo to sprawcy nie wykryto i sprawa przedstawia się nadal tajemniczo.

Niektórzy z pasażerów utracili całe swe mienie i musieli się zwrócić do biura towarzystwa, będącego właścicielem okrętu, o pomoc finansową.

Śledztwo oczywiście trwa dalej i budzi niesłychana sensacja.

Kino dźwiękowe**ANONSI!****Światowid Brygidzka 2**

Nareszcie i Grodno podziwiać będzie najpotężniejszy twór ducha ludzkiego!

— P. T. —

„Światła Wielkiego Miasta“

W roli głównej: ON...? JEHO BUTY...? LASECZKA...? MELONIK...?

**Szproty przeistoczyły się
W BIBULĘ KOMUNISTYCZNĄ
W sieci władz bezpieczeństwa wpadła
grubsza ryba**

W związku z nieudanym strajkiem rolnym i przygotowaniem do występów pierwszomajowych komunistki ożywiły swoją działalność, która ujawnia się w masowym kolportowaniu nielegalnych odcisków i ulotek w centrum Państwa i na kresach.

Jednak władze bezpieczeństwa nie drzemą, wszędzie tępią szkodników państwowych.

W tych dniach w Grodnie wykryto 38 kgr. bibuły komunistycznej, przetransportowanej tu w dość oryginalny sposób. Mianowicie z Warszawy wysłana była skrzynia ze szprotami za pośrednictwem biura przewozowego „Rekord”. W Grodnie miała odebrać te „szproty” jakaś kobieta. Ale uprzedziły ją energicznie działające organa policji politycznej, które aresztowały podróżującą z Wilna agentkę komunistyczną niejaką Roję Wajngold i przy rewizji osobistej znalazły u niej kwit na odbiór tej przesyłki. Po otwarciu skrzyni znaleziono zaledwie kilka pudełek szprotów, reszta zaś — „bibuła komunistyczna”.

Zatrzymano czasowo właści-

ciel biura przewozowego p. Drzwin i jego syn po zbadaniu zostali wypuszczeni na wolność.

Roja Wajngold stanie przed sądem, by otrzymać zasłużoną karę za swe niecne czyny.

**„Zorganizowana akcja“
PODRZUCANIA NIEMOWLĄT****Wyrodną matkę spotkała łagodna kara**

W listopadzie r. ub. p. Lisowska Stanisława, zamieszkała przy ul. Mieszczańskiej 17, znalazła w korytarzu swego domu podrutka w wieku 9 miesięcy płci żeńskiej.

Przy dziecku znaleziono kartkę, z napisem „prawosławna Nina”. Przeworny policjant zwrócił się do odczłonej parafii, gdzie ustalono, że małe Nina jest córką nieśubną Rusielewicz Bronisławy l. 28, zamieszkałej w Grodnie przy ul. Skidelskiej № 25.

Zaindagowana wyrodną matką zeznała w Sądzie, że pchnęła ją do tego czynu rzekomo niedza-

**Wojewoda
Białostocki
w Grodnie.**

Wczoraj przybył do Grodna na kilka godzin w sprawach urzędowych wojewoda białostocki p. Marjan Zyndram Kościakowski w towarzystwie naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. Modlińskiego.

Lombard**obniżył procenty
od zastawów**

Magistrat obniżył stopę procentową od zastawów w lombardzie miejskim z 1 na 1 procent. Obowiązuje to od 1 kwietnia b.r.

**Ożywienie ruchu
budowlanego****w Grodnie**

Na budowę domów i drewnianych Rząd przeznaczył specjalne kredyty dla poszczególnych miast. Grodno otrzyma 50 tys. zł.

GRAWER**H.SOŁOWIEJCZYK****GRODNO, UL. HUGO WERA 1****DZIŚ W KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.****Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4****BŁĘKITNY
EKSPRES**

Najnowsza realizacja genialnego

mistrza ekranu:

Sergiusza EisenstainaWystworzył:
Meżrabpom Ruś - Moskwa**wstęp od 70 groszy.****Dźwiękowiec
Kino „APOLLO”
Dominika, 26****Jeanette Mac Donald
i Dennis King w wielkim
filmie dźwiękowym 100%
p. t.****KRÓL ŻEBRAKÓW
wstęp od 60 gr.****Kino „PALACE”
Orzeszk. 13****20 i 21 b. m. kino nieczyn. z powodu remontu
Od piątku****Miłość Księcia
Sergiusza**W rolach głów. **Billie Dove,
Lucy Doralina, Frank Lloyd
i Antonio Moreno**
Wstęp od 50 gr.**Rekord szybkości****Karta pocztowa z Wilna do Grodna
wędrowała 20 lat**

Kilka dni temu p. L. Jezierski między innymi listami otrzymał ciekawą kartę pocztową. Adres podany w języku rosyjskim, marka dawnej carskiej poczty za 3 kopiejki z datą kasownika poczty rosyjskiej 19.VI 1912 r.,

a poczty polskiej 8.IV 1932 r. Poczłówkę ową wysłał z Wilna jeden z przemysłowców, niejaki p. Aronowicz. Widocznie zawie-ruszyła się gdzieś na poczcie i przeleżała... 20 lat. Ale nie zgłębia!

Żonobójca**rychło stanie przed sądem**

Sledztwo w sprawie zabójstwa Milejkowskiej przez jej męża zostało już ukończzone. Proces odbędzie się za miesiąc. Oskarżonego broni adwokat Fürstenberg.

Początek seansów o g. 6-8-10	
Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	Viosta Burlan znany z filmu On i Jego siostra w najnowszej komedii dźwiękowej 100 proc. p. t. Pod kuratelą Wersja czeńska.

Przenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Adm. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.